



30 lat pracy Bożeny Boby-Dygi na rzecz ochrony i tworzenia dziedzictwa kultury

W 1992 r. ukończyłam Wydział Konserwacji Dzieł Sztuki na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i właśnie minęło od tego momentu 30 lat. Czy to dużo? Na pewno dość na podsumowanie i ocenę. Pierwszy raz zorganizowałam w krakowskim Pałacu Sztuki (którego konserwacją stale się opiekuję) w 2012 r. wystawę retrospektywną z okazji 20-lecia pracy twórczej.

Była to wystawa przekrojowa pokazująca spektrum mojej działalności nie tylko na polu renowacji zabytków, ale i w obszarach innych sztuk – wizualnych, np. fotografii, malarstwa, rysunku czy projektowania, a także literatury, teatru i muzyki. Od tego momentu minęło kolejne 10 lat i wiele się wydarzyło na wszystkich tych polach, a nawet doszły nowe obszary do „uprawy”, jak intermedia, edukacja, a nawet pisanie podręcznika z zakresu ochrony dziedzictwa. Taka okazja jak jubileusz jest szansą na przyjrzenie się dorobkowi nie tylko policzalnie, ale wartościująco. Czy nie tracę czasu? Czy wykorzystuję go sensownie? Czy nie rozmieniam się na drobne? Czy to, co zrobiłam, jest dobre jakościowo, ale i moralnie słuszne? Biegający wartko czas nieubłaganie się skraca, więc warto nim gospodarować coraz oszczędniej i mądrzej. Lubię być u steru, być pomysłodawcą, więc tak poukładałam życie zawodowe, że założyłam firmę i już od 1995 r., czyli trzy lata po studiach, zaczęłam samodzielnie kierować zespołami konserwatorskimi, najpierw małymi, by systematycznie uczyć się i stopniowo powiększać zasób współpracowników. Zdarza się, że zespoły są bardzo liczne, np. w teatrze w Bielsku-Białej zarządzałam grupą 69 osób, najczęściej jednak kieruję kilkoma obiektami równolegle,

i to lubię szczególnie, czuję się jak dyrygent przed orkiestrą, jak reżyser dużej obsady filmowej. Francis Coppola przyrównał produkcje filmowe do budowy katedr, ja z lubością czynię porównanie odwrotne. Jako nastolatka byłam instruktorką harcerską w Szczepie Szarej 7 w krakowskim Nowodworku i te doświadczenia ciągle mi procentują. System pracy zespołowej buduję w zależności od wielkości zadania jak hufiec, szczep czy drużynę z przybocznymi i zastępami. Kiedy, żeby nauczyć się profesjonalnego zarządzania projektami, udałam się do Szkoły Menagera w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. J. Tischnera, utwierdziłam się w przekonaniu o słuszności takiej organizacji. Harcerstwo jednak dało mi znacznie więcej, bo wartości moralne, z których czerpię nieustannie, podobnie zresztą jak rodzice i edukacja domowa, w której spędziłam osiem inspirujących lat.

Doliczyłam się już ponad pięciuset obiektów zabytkowych różnego rodzaju, w których prowadziłam badania, dla których opracowywałam różnorodne konserwatorskie projekty i programy czy ekspertyzy i opinie, oraz w których prowadziłam realizacje albo wręcz wykonałam je własnymi rękoma, od małych i pojedynczych, np. obrazów z prywatnych lub muzealnych kolekcji, po całe kompleksy zabytkowej architektury jak Angel Wawel czy Muzeum Zamek w Łańcucie. Niektóre z nich zakończyły się ogólnopolskimi nagrodami, jak np. prace projektowo-konserwatorskie wraz z produkcją wyposażenia dla wnętrza ratusza w Bielsku-Białej (tytuł Modernizacji Roku 1997), kompleksowe prace we wnętrzach Teatru Polskiego (tytuł Modernizacji Roku 2000) czy katedry diecezji białsko-żywieckiej (tytuł Modernizacji Roku 2003). Podobnie dostrzeżone zostały prace we wnętrzach kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 277 w Łodzi (tytuł najlepsze wnętrze roku 2002) czy odsłonięcie sgraffita i tynków romańskich wraz z ich konserwacją i rekonstrukcją na elewacji kamienicy przy ul. Długiej 38, róg pl. Słowiańskiego w Krakowie (w 2012 r. Dyplom Uznania redakcji miesięcznika „Materiały Budowlane”, patrona

Pałac Sztuki w Krakowie, siedziba Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.
Fot. B. Boba-Dyga



medialnego konkursu Modernizacja Roku), Pałac Sztuki, gdzie konserwowałam elewacje i wprowadzałam na nie złoceń, a także dach z rekonstrukcją ozdobnego miedzianego fryzu czy muf na rurach spustowych (zwycięzca internetowego plebiscytu „Dziennika Polskiego” *Kraków mój dom* w 2015 r.) i Angel Wawel, gdzie prowadziłam badania, pisałam programy i prowadziłam prace wykonawcze (Najbardziej Prestiżowa Inwestycja Mieszkaniowa / Otodom; „Rewaloryzacja Architektury” 2016 / Mój Dom, „Dziennik Polski”; Laureat konkursu Buduj Bezpiecznie, 2019 Inwestycja Dekady/Portal Rynek Pierwotny), Muzeum Zamek w Łąncucie, w którym opiekowałam się licznymi wnętrzami na I i II piętrze wraz z rekonstrukcją łazienki rzymskich w pałacowych piwnicach, jak też i elewacjami pałacu oraz oranżerii (tytuł Zabytek Zadbane 2021 w konkursie Ministra Kultury i Generalnego Konserwatora). Na liście moich ulubieńców w tym dorobku jest też wiele innych zabytków, np. kamienica Czyncielów w Rynku Głównym znana jako „piernikowa”, Zamek Górny w Wiśle – letnia rezydencja prezydenta Ignacego Mościckiego i współczesnych prezydentów RP, czy Pałac i Zameczek w Radziejowicach pełniące funkcję Domu Pracy Twórczej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, attyka sukiennic i jej rewaloryzacja po katastrofie huraganu czy Matka Boska Łaskawa, również ku przerażeniu krakowian zniszczona przez trąbę powietrzną.

W konserwacji szczególnie interesuje mnie zagadnienie aranżacji. Poświęcam mu uwagę badawczo i teoretycznie, tworząc definicję. Snuję też rozważania o twórczym aspekcie pracy konserwatora, twórczym, czy tego chcemy czy nie, i niezależnie, czy się z tym zgadzamy, co implikuje szczególną odpowiedzialność za powierzone nam dziedzictwo. Ostatnio mam okazję przyczynić się do ciekawego zestawienia różnych rezultatów estetycznych prac konserwatorskich we wnętrzach kamienicy Krauzowskiej przy ul. św. Jana 12, gdzie na przykładzie podobnych malowideł, w podobnym stanie zachowania i o podobnej historii przekształceń, można doskonale porównać w jednym obiekcie różne metody konserwacji. Zobaczyć, jak różny efekt aranżacyjny można uzyskać na podobnym wyjściowo obiekcie.

Z okazji 30-lecia mojej pracy zawodowej ponowiłam zorganizowanie wystawy w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych, którego mam zaszczyt być członkinią. Ponownie jest to wystawa pokazująca przekrojowo twórczość, ale wzbogacona o pomysł na interaktywność. Przygotowałam około 3000 printów ilustrujących wszystko, czym się zajmuję, które zostały częściowo zawieszane w Pałacu Sztuki, ale częściowo, leżąc na stołach i ławach, były



do dyspozycji zwiedzających, których zaprosiłam do ingerencji w ekspozycję – wymieniając obiekty czy choćby zmiany ich lokalizacji. Była nawet „gra” w znajdowanie motywów, w której nagrodą były krówki od jednego z mecenasów wystawy – firmy Keim, która obchodziła w 2022 r. 25-lecie obecności na polskim rynku.

Wystawa pt. *ja jako ja* trwała od 22.11–4.12.2022 i przypominała rozlany na ściany galerii profil facebooka – kalejdoskop wszelkich zawodowych zdarzeń i wydarzeń. Wszystkiego, w co się angażuję autorsko, także w działalności społecznej, w stowarzyszeniach twórczych, mój autoportret.

Podczas wystawy 29.11.2022 o 17.00 odbyła się debata na temat syntezy sztuki z udziałem panelistów – ekspertów:

- w zakresie sztuk wizualnych: Małgorzaty Jagiełło – malarki i graficzki oraz poetki, członkini Okręgu Krakowskiego Związku Polskich Artystów Plastyków,
- w zakresie muzyki, soundartu i intermedii: prof. Marka Chołoniewskiego – reprezentującego Akademię Muzyczną

Wernisaż wystawy
w Pałacu Sztuki,
22.11.2022.
Fot. M. Zimka

Wernisaż wystawy
w Pałacu Sztuki,
22.11.2022.
Fot. M. Zimka





Fragment ekspozycji.
Fot. B. Boba-Dyga

im. K. Pendereckiego i Akademię Sztuk Pięknych im. J. Matejki w Krakowie, Prezesa Stowarzyszenia Muzyka Centrum, Dyrektora Festiwalu *Audioart*, kompozytora, improwizatora

- w zakresie literatury i teatru: Michała Zabłockiego prezesa Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Fundacji Poemat, poety, autora sztuk teatralnych i tekstów piosenek oraz multimedialnych działań jak *wiersze na murach*
- w zakresie ochrony i konserwacji dziedzictwa oraz totalartu, w roli moderatorki: Bożena Boba-Dyga,

Zebrani goście żywiłowo brali udział w debacie i ujawnili silną społeczną potrzebę tego rodzaju spotkań i publicznych dyskusji na żywo.

W dniu 1.12.2022 o godz. 18.00 odbył się performans i koncert:

- performans *Rozmowa Wierszy i Dopukiwanie się do miejsc, do których dopukać się nie sposób*

Szczesny Wroński i Bożena Boba-Dyga (głosy i wiersze), Paweł Fejkisz (dudy, piszczałki – flety beskidzkie, klarnet)

- prawykonanie utworu na skrzypce i kwintet akordeonowy pt. *Spacer Ariadny* Bożeny Boby-Dygi

Maria Sławek (skrzypce), Alena Budzińáková-Palus, Krzysztof Madyda, Wiesław Ochwat, Grzegorz Palus i Maciej Zimka (akordeony)

Czy 30 lat to dużo? Czy liczenie dorobku od kamienia milowego, jakim było skończenie Wydziału Konserwacji Dzieł Sztuki na Akademii Sztuk Pięknych w 1992 r., jest w ogóle słuszne? Bo co – zostałam artystką zawodową? Profesjonalną? A może powinnam liczyć od pierwszej wystawy? A może od pierwszego wydanego drukiem słowa? Podjęłam jednak decyzję, że tak właśnie będę liczyć, już dziesięć lat temu, kiedy świętowałam dwudziestolecie. Teraz jestem w tej decyzji konsekwentna.

Kiedy doszłam do wniosku, że po dziesięciu latach od pierwszego retrospektywnego i całościowego podsumowania mojej twórczości z okazji 20-lecia znów trzeba przeprowadzić reasumpcję, nie miałam jeszcze dokładnej wizji, a jedynie świadomość powinności. Retrospektywa co dziesięć lat ma podwójny sens. Zdąży się wiele wydarzyć, nie brakuje motywów i tematów do podsumowań, a jeszcze w pamięci dość świeżej przechowuje się czas, który upłynął, choć dzieli już od niego dystans pozwalający na uogólnienie, zauważenie tego, co wystaje ponad powierzchnię, pamięta się jeszcze o szczegółach.

Na 25-leciu pokazywałam jedynie wycinek twórczości – same rysunki i obrazy. Zestawiałam wspomnienia malarstwa i rysunku z lat studenckich z nowymi rysunkami i obrazami – instalacjami soundartowymi, pokazywałam transformację, z pominięciem wszystkich innych dokonań i obszarów działalności.

A przecież moja twórczość charakteryzuje się wielostronnością, „wszystkością”. Takie działania nazywa się sztuką totalną, a artystę – totalnym. Żeby zatem znów pokazać przekrojowo moje prace, trzeba pokazać ten „koktajl”, ten „kombajn”, ten „bigos”. Nie mam co udawać, że jakoś rozdzielałam dziedziny, sortuję czy porządkuję. Jest to raczej zamierzony „chaos”, zbiór moich zainteresowań podsycany napływającymi inspiracjami, wyzwaniem, propozycjami czy zauważeniami i pomysłami. Tym, co niesie w swoim strumieniu nieustannie bijące źródło życia. Odpoczywam, zmieniając charakter działania. Odpoczywam od jednego, robiąc drugie. Szkoda mi czasu na nicnierobienie, kiedy tyle jest możliwości i pomysłów. Tyle do zrobienia, do uratowania, do pogodzenia, do wydobywania. Nieustannie jednak wraca do mnie z zewnątrz pytanie o priorytety i co bym zrobiła, gdybym musiała wybrać. I ciągle, a nawet ustawicznie coraz bardziej widzę, że ze mną jest jak w piosence Queen – *I want it all!* Nie wolę czegoś. Nie chcę układać kolejności. Jedno, na rzecz drugiego, odkładam tylko na moment. Najczęściej robię wiele naraz. Mój umysł to lubi. Tworzy dygresje. Scenariusz czy harmonogram układa się samoistnie, w zależności od tego, jakie propozycje składa mi Życie w danym momencie. Staram się być elastyczna, dodaję, póki jest sens i można jeszcze wszystko pogodzić i zrobić dobrze, a nawet bardzo dobrze. Nie zawalić. Wypełnić podjęte obowiązki. Nie cierpię bowiem bylejakości. Żyję już tak długo, że mogę się do tego przyznać, nie krygować. Chcę dążyć do doskonałości, ale... omijać perfekcjonizm, który blokuje i powoduje, że nigdy nie można być zadowolonym, ani z czegoś zrezygnować, pominąć na skróty, by coś dokończyć. Staram się zatem „nie

przywierać jak spalenizna do patelni”, nie być tą „krową, która zdania nie zmienia”, potrafić się przyznać do błędu, bo tylko on „jest arcy-mistrzem w rozwoju”, ale pod warunkiem, że się go nie boję i że go nie będę ukrywać. Uwielbiam współpracę, pracę z ludźmi, współtworzenie. Nie muszę wszystkiego sama i dla siebie, wręcz przeciwnie. Pytają mnie – jak ty to robisz, że tyle robisz? Wiele mnie interesuje, chce mi się po prostu, a wszystko przecież zaczyna się i kończy na prawdziwej chęci. Przysłowie mówi: „chcieć to móc” i wiele w tym jest prawdy, pod warunkiem dodania wytrwałości i cierpliwości, szukania metod. Nie jestem w czepku urodzona, na wiele rezultatów muszę się napracować, nie poddawać, nie ulegać przeciwnościom, iść dalej, walczyć z własnym zwątpieniem. Choć sprawiedliwie jest zauważyć, że mam też szczęście do ludzi, że spotkałam wielu naprawdę dobrych, wspólniających, inspirujących i życzliwych. Takich, od których mogłam się uczyć. I dla nich wszystkich noszę w sercu bezcenną wdzięczność, która to serce dodatkowo rozgrzewa. Wdzięczna jestem nie tylko tym, co „głaskali po główce”. Życiu jestem też wdzięczna za katastrofy, które pomagały zrzucić skórę, zmienić formę czy kierunek, zauważyć. Niektóre stany są na krótko, trzeba czujnie obserwować sens. Kocham różnorodność, jest dla mnie naturalna. Kiedy obserwuję świat, czy to zbudowany przez ludzi, czy zagospodarowany przez naturę, wszędzie ją widzę. Wszystko współbrzmi i mieni się nieskończenie. Nie udźwignę wszystkiego, na pewno nie sama, dlatego lubię inspirować innych, dlatego też lubię uczyć. Nigdy nie sprzykrzyło mi się uczenie, ani siebie, ani nikogo innego.

Moje życie jest tak zespolone czy prze-rośnięte różnorodnymi działaniami artystycznymi, że w istocie nie mieści się w nim nic więcej. Moje życie i praca stanowią jednię. Nie mam pracy i hobby, nie wiem, co to czas „wolny”. Ale nie potrzebuję i nie chcę. Lubię, kiedy dużo się dzieje i lubię być panią swojego czasu. Na równi z pracą zawodową, zarobkową stawiam to, co służy pracy społecznej, *pro publico bono*, to, co robię też dla czystej satysfakcji, z chęci czy z ciekawości, z potrzeby samorealizacji, z „potrzeby serca”, a może duszy czy nawet ducha. Kiedy podejmę się czegoś, wiem, że już w ramach mojej wolności mieści się uświadomiona konieczność. Cieszę się, że moje życie splata się z ludźmi, którzy myślą podobnie, wtedy jest łatwiej i milej. Zarówno inicjuję działania, przechodzę od własnego „pomysłu do przemysłu”, jak i daję się wkrecać w cudze pomysły, które mnie urzekają i nęcą. I tak to jest – kolejne lata mijają, a ja jestem w wirze, oby tylko zdrowie służyło. Ciągłe uczenie się o nie dbać – ostatnio ćwiczę pamiętanie

o jedzeniu i troskę o sen. To trudne wyzwanie – jak dla mnie. Cieszę się, że uprawiając różne sztuki, mogę się dopasowywać nawet do częściowej niemocy.

Wystawa jako całość jest zawsze dla mnie odrębnym dziełem. Do wystawy potrzebny jest pomysł, a nie tylko otwarcie magazynu i umieszczenie dzieł w przestrzeni. Wystawa konceptualna, wystawa projekt. Wizja tej wystawy rodziła się powoli, chodziłam z nią jak „w ciąży”. Aż wymyśliłam – sposób na siebie. To ja jestem obiektem, moje życie, mój czas. Ta wystawa to autoportret, opowiada o mnie, kim jestem, jak jestem i po co.

Poprzednia wystawa na 20-lecie była w całości rodzajem instalacji, a dziedziny sztuki, którym się poświęcam, były posortowane na odrębne przestrzenie, były w tej koncepcji hierarchia i klarowny porządek. Teraz postanowiłam pokazać raczej chronologię i współczesność działań. Co dzieje się w tym samym czasie u mnie w różnych dziedzinach. Jak wyglądają moje dni, jak przelatują przez głowę myśli i wspomnienia, co zauważam i czym to skutkuje. Jakie zobowiązania podejmuję, w czym się udzielam. Czy się rozwijam? Przypominam najważniejsze lub najurodziwsze dzieła i wydarzenia spośród tych, które były prezentowane już wcześniej, ale raczej pokazuję to, co nowe, co powstało przez kolejne dziesięć lat, lub co we wcześniejszej koncepcji się nie mieściło, nie pasowało. Nie byłoby mnie takiej, gdyby nie korzenie i okoliczności, więc wracam też do początku, do dzieciństwa. Opowiadam na wiele sposobów o stylu życia, w którym samo życie splata się z działalnością na różnych polach i w różnoraki sposób. To opowieść nie tyle o moim dorobku, ile o mnie samej. Jak to ja się kłuło, jak to się zaczęło i jak odbywa. Dlaczego? Kim ja jestem? Właściwie kim? Powstała wizja reportażu, dużego makingoff z życia. Reportaż, portret utkany z portretów, autoportret.

Bożena Boba-Dyga

Wernisaż wystawy
w Pałacu Sztuki,
22.11.2022.
Fot. M. Zimka

